Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 16. Nowy Targ, dnia 19 kwietnia 1925 r. Rok XIII

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,908.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Mogiła „Nieznanego Żołnierza".

Przed kilkoma miesiącami, w Warszawie, w ciemną i głuchą noc, zajechał przed pomnik bohatera narodowego, księcia Józefa Poniatowskiego, prosty wóz. Kilku ludzi zdjęło z niego ostrożnie płytę kamienną i złożyło ją u stóp posągu. Wóz odjechał spokojnie, a ludzie nieznani oddalili się. Zbudzona Warszawa rzuciła rano wzrok na płytę i wyczytała:

Nieznanemu Żołnierzowi
Poległemu za Ojczyznę.

Przed płytą stają odtąd dziesiątki i setki ludzi, którzy w skupieniu i kornie pochylają czoła przed tym tajemniczym i wzruszającym symbolem tej wielkiej ofiary krwi i życia, złożonej na ołtarzu Ojczyzny przez polskiego żołnierza, który od roku 1918 do 1920 bronił każdej piędzi ziemi rodzinnej i zasłał ją gromadnemi i samotnemi mogiłami.

Wszystkie prawie narody, które brały udział w wojnie europejskiej, złożyły już dawno hołd cieniom swych bohaterów, hołd tej miljonowej gromadzie szarych i prostych żołnierzy, którzy słali się pokotem, szli na żer krwawy armat, padali jak stali i legli na wieczny sen. Na pobojowiskach najkrwawszych wygrzebano zwłoki jednego, nieznanego, przewieziono je do stolic i złożono uroczyście w mogile „Nieznanego Żołnierza" na wieczną pamiątkę obecnych i przyszłych pokoleń.

I Polska musi złożyć hołd swemu „Nieznanemu Żołnierzowi", a stanie się to dnia 3 maja tego roku.

Czwartego kwietnia odbyła się w Warszawie niezwykła i jedyna w dziejach Polski uroczystość, to jest wylosowanie pobojowiska, z którego będą wydobyte zwłoki żołnierskie dla uroczystego pogrzebania. A tych pobojowisk, gdzie na małej przestrzeni poległa wielka ilość polskich żołnierzy, gdzie zatem walczono do ostatniego tchu, było aż 15. Lwów, Lida, Chorupań pod Dubnem, Chodaczków Wielki i Nastasów pod Tarnopolem, Borkowo pod Nasielskiem, Wólka Radzymińska, Sarnowa Góra pod Ciechanowem, Przesnysz, Komarów, Hrubieszów, Kobryń, Dytiatyn pod Haliczem, Brzostowica Murowana, Obuchowo pod Grodnem i Krwawy Bór pod Papiernią — oto lista miejscowości zapisanych krwawemi głoskami na kartach dziejów zmartwychwstałej Polski. To święta i nieśmiertelna lista pobojowisk i krwi utoczonej z około 50.000 żołnierza polskiego.

Z którego wydobyć drogie szczątki, oto było trudne i ciężkie pytanie. Zdano wybór na los. Do urny złożono 15 kartek z których najmłodszy z obecnych na uroczystości kawalerów „virtuti militari" wyciągnął jedną i oddał P. Ministrowi do odczytania: „Pobojowisko Lwowa, gdzie od 1918 do 19 łącznie z pobojowiskiem nad Wereszycą, to jest Gródka Jagiellońskiego, na którem krwawo i ofiarnie biła się z Ukraińcami późniejsza 5 dywizja piechoty, część I i 8 dywizji piechoty. Długotrwałość zaciętość walk,

moment poświęcenia występuje tutaj w całej pełni“. Kiedy padło słowo Lwów, obecnych ogarnęło uczucie radości i ulgi. To ślepy los uginał kolano przed majestatem ofiarnej krwi i męki narodowej. Czyż wybór mógł być lepszy?

Przecież Lwów to twierdza i strażnica Polski na wschodzie, o którą rozbijały się hordy wrogów od setek lat. To symbol bohaterstwa i poświęcenia, to gniazdo orląt nieletnich i orlic, które dziecinnemi rękami chwyciły za broń i ocaliły Lwów, a sławę Polski rozniosły daleko poza granice. Z pobojowiska więc Lwowa, z tej ziemi mogił i krzyżów, będą wydobyte zwłoki jednego nieznanego, a dnia 3 maja, pod arkadami pałacu Saskiego w Warszawie, stanie trumna „Nieznanego Żołnierza“ i złożą ją w mogile. I uderzą dzwony stolicy i dzwon Zygmunta jęknie i wezwie naród cały, by złożył ostatnią przysługę świętym szczątkom jednego z tych, co mu w dnie grozy i bólu, pożarów i zgliszcz krzesali Wolność, Całość i Niepodległość. *Dr. Fr. Pajerski.*

Listy.

Cejco z Warsawy.

Je kas sie wychowali, wyrośli i wyucyli, ba hań pod Tatrami, a pote pośli prec na doliny po scyńście. No i tak. Kazdy sobie rzepke skrobie i zyje ta i zyje, casem lepiej casem gorzej, umyśluje se i to i owo i aby dalej. Casem to sie im straśnie kotwi i zgichnom się razem, zeby pogwarzyć, a tak z pod serca. Bo to przecie syscy górole, nie kazdy cołke cysty, ale zawse górol i blizsy. Zeby choć z godzinke być razem, usłyseć, jak ta ftóry rzeknie cysto po nasemu i do śpasu. Ale cemu tak sie im case kotwi? Ba, ftos ta wie, kie tego zoden nie powie, ino na wnuku cuje.

I pogodajom se pieknie i ładnie, naukwalujom, co ta jus mogom, uśmiejom sie do ozpuku, przegryzom cosi kańsi, a ta i przełknąć tyz nie zawadzi i ozeńdom sie, zeby za śtery tyźnie niby zgichnąć sie na nowo.

To warsawskie ognisko podhalańskiej jenteligencyjej. Jest ig ta tu siumny kierdelek. Jedne to juz zeniate i dzieciate, a drugie pyiom się — to ani wdowcy, ani kawalyry, ino tak se ta chodzom i telo. Nijak sie im zenić nie kce. Cy ta juz woli bozej nie cujom, cy ta jenwalidy, tego pedzieć nie umiem, ino widać, ze nic i nic. Ale ta dziwoty nima, bo teroz ciezkie casy, a ten cichy niby spólnik, Pon Grabski, to taki wiecie nuftac i nuftac, ze kieby sie ino dobrać do kiesonki. A podzielić sie śnim trza, o trza, bo jak nie, toby wom tu wloz na głowe wnet jaki palamenter z piecontkom i tujeś. A wte to juz nie śpas, ba

---

O zbójniku Kalisie.

Jan Kalisz urodził się w Dzianiszu i jeszcze jako młody chłopak osierociał, bo matka mu zmarła, a ojca nie znał, bo i matka go dobrze nie znała. Jako młody sierota chodził od krewnych do krewnych, później popychano go od służby do służby, których miał do roku co tydzień inną. Malcowi znudziły się te długie w jednym miejscu służby, postanowił być dziennym popychadłem, by mieć więcej wolności. Służbę bowiem uważał za niewolnictwo. Chodził więc od wsi do wsi, nabierał coraz więcej znajomości, jak jaki dygnitarz wizytujący obywateli, często głodny, a suknia stroju Adamowego coraz więcej się pokazowała, ale on śpiewał wesoło. Sierota po ojcu a i po macierzy, kto sierotą nie był, nikt mi nie uwierzy“. Aże dla głodnego prawa Boże i ludzkie są łagodniejsze, to też podczas lata wałęsał się zbierając różne artykuły jak groch, bób, marchew, ziemniaki, później kury, owce i tak od rzemyczka do koniczka. Widząc ludność takie postępowanie malca postanowiła takiego odwiedzającego ich gościa się pozbyć. Schwytano go zatem, związano mu ręce powrozem i zażądano od niego cywilnej spowiedzi z kradzieży, których kilkanaście popełnił. Nie pomogły piękne słowa wzywającego do przyznania się do winy, położono malca na ławę i użyto łagi. I ta recepta na nic się zdała, bo odpowiadał hardo „niech wam ta powie, którą bijecie...“ Powędrowało jednak chłopczysko w towarzystwie żandarma do sądu w Nowym Targu, gdzie na jego szczęście przyznano mu 2 miesiące wolnego pomieszczenia w areszcie. Kara ta nie bardzo go zadowolniła, bo on się spodziewał dłuższego pobytu w areszcie, aby dopiero na wiosnę mógł wyjść na wolność. To był początek jego życiowej karjery.

Podczas pobytu w apartamentach aresztanckich młody uczeń miał sposobność spotkać się z rozmaitemi osobistościami tego samego fachu, które udzielały mu różnych rad i wskazówek do dalszego życia.

Po wyjściu z aresztu, młody Jaś przepędziwszy

płoć, a jesce ci i kore cyknie nie małom. Z tyk hyrniejsyk podholańców to jest tu ten wiecie Felek Gwiżdżów z Odrowąża, co to tak juz wypisywoł pieknie w podholance przed wojnom, a i teroz tyz wypisuje chłopom. A juści. On to wiecie mo świarnego chłopca Jędrusia. Powiem wom, ze ba śniego cysty górol i z ojcem na zebraniu prezesuje i na organak juz zacyno brząkać. Mały żgac, ale pojętność na organiste juz mo, jak sie patrzy. Pote jest tu Pancokóf Ludwik od kościoła z miasta, indzimieruje se i chałupe mo pieknom, ino straśnie wysokom. To hań do niego na nogak nie pudzies, ba sie musis wywindować cysto pieknie, bobyś sie zaziajoł colke. Kie piersy roz jeden indzimierek, tyz z miasta stanon na gonku u niego, to mu się wiecie cołke zamrocyło i kieby go dziewce jedno nie przitrzimało, toby był naprowde kicnył na ulice. Ale by ta wte nie było co zbierać do worka. A som ta jest u niego trzi fajne dziewczęta. Ta juz cołke popaniate, ale co sie tycy tego, to do imentu siumne i takie wiecie do Boga i do ludzi. A i Gaidynów od Biołego Dunajca jest tyz, co sie wiecie przizenił w Łącku. Konwisorzem je od śpyrytusu. Ej Boze, dyć mu ta fajnie musi być. Cy w Łącku górole som jest, tego wom nie powiem, ale ten majorowaty Kubuś Pajerscocek, z Ogrodniej ulicy z miasta, kie sie pytoł ftóregosik z Łącka, jak sie mo, to mu ten tak pedzioł; Kiepsko fała Bogu, płoc mały, robota ciazko. A i Trzebuńcyn ze Zokopanego tyz jest. Przystorny pułkownik, nima co pedzieć. Ale o Józku Wetulcynem z Witowa, co przi drodze siedzom, a do Kaćkosów ig nazywajom, zabocyć tyz ni mozno, bo to wiecie straśnie pobozne i z ksieńdzami narobio. O próżniokak śnim godoł nie bes bo ci zaroz piekłem grozi i ksiendzami. Hej, ale jest tu tyz taki jeden, co go nazywomy hrabiom, bo choć górol, ale z górolami cołke nie trzimo, ba je straśnie podufały i nos wysoko dzierzy. Myśli, ze Panu Bogu bez rozum przeńdzie. Zoden sie ta górol przi jego rodzinnej watrze nie zagrzaje. Kie uwidzi górola, to ino bocke i hyc w ulice. Ta sie nom o to nie ozchodzi, ino wom tak godom.

O przistacak tyz wom powiem. Nie bocem cy Bandała, cy Bałanda, pułkownik, ale s nami trzimo i gazetke cytuje. Snim to sie wiecie straśnie zremy o łososie, bo on ta kasik pod Ciorstynem wędkuje i wse ino sie odgrazuje, ze tego roku przińdzie z wincierzem na łososie. Jo mu radzem, zeby przipodkem o głucach nie zabocył, bo choć im ta matka była zaba, a ociec pono łosoś, to choć to bęś zawse familijantem ślachetniejsej ryby głuc jest. Tak sie wiecie trzimomy razem ciepła i zjeść sie Warsawiakom

---

miesiące wiosenne we wsi, udał się na hale, skąd łatwo przez „zakos“ staroroblociański dostał się do Luptowa.

Tam jako młody kandydat na zbójnika zgłosił się do bandy zbójeckiej, która była postrachem dla ludności luptowskiej. Młodego Jasia po pewnych próbach przyjęto, który uczył się i zwrastał i nabywał sił na nieszczęście ludzkości. Jako najmłodszy i jeszcze zasłaby był posługaczem bandy, pilnował łupów, obdzierał ze skóry bydło i owce zrekwirowane przez zbójów, przygotowując je do jedzenia. Nad jesienią już sam puszczał się na kradzież, a gdy go zdybano na tejże, odpowiadał ciupagą, nie dając sobie łupu odebrać, zaco otrzymał pochwałę od harnasia (chersztа zbójów). Niestety zbliżała się zima. Harnaś zwołał towarzyszy i w te odezwał sie słowa: Kochani Towarzysze! Zima nadchodzi, na którą nie jesteśmy zabezpieczeni, lasy coraz rzadsze, ręka ludzka ich rąbie, zatem w lesie trudno się zimować. Radzę zatem rozejść się po wsiach, gdzie ludzie Was nie znają, przezimować się u gazdów, dając baczną uwagę gdzie i u kogo byłoby coś dla nas. W dniu zaś 15 maja popołudniu zejdziemy się w Orawicach, w Bubnie nad Piłami. Hasło nasze zagwizdać 3 razy. Bądźcie zdrowi, abyśmy się wszyscy zdrowo zeszli i pamiętajcie o sobie.

Mały nasz zbójnik zwrócił swoje kroki przez Huty, Zuberzec ku Polsce. Kiedy wyszedł na Skoruszarkę (granica Polski), słońce miało się ku zachodowi i rzucało złociste światło na wierchy. Jaś rzuciwszy okiem na żółte wierchy i opadające z liści bucki zaśpiewoł sobie żałosną piosenkę. „Na buczku, na buczku listeczek bieleje, kanyz sie na zime Janicek“ podzieje i pomału spuszczał się do Witowa. Zmrok zapadł, gdy w Witowie spotkał się z bogatym gazdą Folfasem i po krótkiej umowie został u niego na służbę. Przez zimę u Folfasa młócił, bydło karmił, a w wiosnę orał z gazdą m czwórką tj. wołmi i koniami. Ponieważ wówczas posty były przestrzagane, to też tak na adwencie jak i w poście dawano mu do jedzenia jedynie ziemniaki i kluski z żurem. czasem

nie domy, bo cosby my to za byli górole. Haj! Jak mi ftóry dogryzo od górola, to jo mu ino tak, godoj mi haw i telo, A zgrzywo jaz sie kurzy. Wiera hej; No ale wom be dość tego drańdanio, no to sie miejcie pieknie i ostańcie z Panem Jezusem. *Dr. Franciszek Pajerski.*

LIST ZE SZAFLAR.

(Dokończenie.)

Potem w osobnej piwnicy widziałyśmy grób Adama Mickiewicza, a w odrębnych groby królów polskich, Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Przy wyjściu z katedry widziałyśmy zawieszone na grubym łańcuchu 3 kości z przedpotopowego zwierzęcia. Potem zaprowadził nas nauczyciel, na Kaźmierz między żydów. Widziałyśmy kościół O. O. Bernardynów, Księży Misjonarzy, św. Katarzyny i O O Paulinów na Skałce. Tu widziałyśmy ołtarz przed którym św. Stanisław został zabity i krople jego św. krwi na murze oprawione w ramkach. W piwnicy pod kościołem są groby sławnych malarzy pisarzy i poetów polskich. W sadzawce św. Stanisława umyłyśmy oczy i włosy św. wodą i nabrałyśmy do flaszeczek, ale nam chłopcy ją wypili. Moze zostaną lepszymi po tej św. wodzie. Potem widziałyśmy kościół św. Agnieszki, w którym żydzi mają skład żelaza, potem Ks. Trynitarzy, a w końcu kościół Bożego Ciała i grób błogosławionego Kaźmierczyka. W sobotę rano pomodliłyśmy się przy grobie św. Szymona z Lipnipy O. O. Bernardynów. Potem byłyśmy w kościele św. Józefa, w kościele siósir Dominikanek na Gródku, potem zwiedziłyśmy kościół św. Tomasza, św. Krzyża, teatr miejski, cerkiew ruską, kościół św. Anny, gdzie modliłyśmy się przy grobie św. Jana Kantego, potem widziałyśmy mieszkanie i kapliczkę św. Jana Kantego w bibliotece Jagiellońskiej a na dziedzińcu tejże bibljoteki pomnik Mikołaja Kopernika, potem kościół O. O. Kapucynów, kupiłyśmy balsamu, przydatnego na wszelkie choroby, następnie widziałyśmy uniwersytet Jagielloński, ratusz na rynku krakowskim i miejsce na którem przysięgał Tadeusz Kościuszko. Popołudniu pojechałyśmy do Wieliczki. Do kopalni soli pod ziemię spuszczali nas w klatkach po cztery naraz. Takie klatki nazywają tu windami. Piszczałyśmy, jakby nas kto chciał zamordować. Na dole poprowadzono nas chodniczkami do kaplicy św. Kingi. Wszystko w tym kościele, począwszy od lichtarzy a skończywszy na ambonie i ławkach jest zrobione ze soli, nawet jest zrobiona figura św. Barbary ze soli. Potem widziałyśmy staw wielki, po którym można się przejechać, ale myśmy nie jechały, bośmy się bały. Stamtąd poszłyśmy na dworzec przed któ-

---

kwaśnicę okraszoną olejem, co naszego Jasia bardzo gniewało lecz coż miał robić. Młody zbójnik dowiedział się że Folfas przyniósł dużo pieniędzy z Komin (nazwa hali) z pod turnie „Osmędlice", nie mógł jednak zbadać, gdzie są przechowane. Pieniądze te nabył Folfas w sposób następujący: Folfas był w Kominach bacą i pewnego dnia zgłosił się do niego obcy człowiek. Z jego stroju wyglądał jakby pochodził od Krościenka. Nieznajomy zapytał sie bace czy jest w tej hali turnia Osmędlica. Baca potwierdził że jest i na żądanie zaprowadził go, ale nie pod „Osmędlice" lecz pod „Krzyśką" domyślając się o co chodzi. Gdy nieznajomy, przez dwa dni grzebiąc, nic nie znalazł, opowiedział Folfasowi że siedział na Wiśniczu w areszcie z pewnym aresztantem, który umierając powiedział mu, że w Kominach jak kończy się turnia Osmędlica u dołu odmierzywszy 25 kroków w stronę żlebu tam są pieniądze, 5 torb przyniesione z Luptowa, usypane do kotlika i przygrzebane ziemią, lecz mimo poszukiwania w myśl wskazówek umierającego pieniędzy nie znalazł

Odprawiwszy baca nieznajomego, poszedł pod Osmędlice i według opowiadania tegoż pieniądze odnalazł, wsypał je do oboniek (naczynia dla wożenia mleka) i odniósł do domu, stając się tym sposobem bogaczem

O całej tej historji jak już wspomniano dowiedział się od sąsiadów nasz młody zbójnik. Przyszedł nareszcie upragniony dla niego 15 maj. W dniu tym udali się orać pod Skoruszówkę nad granicę orawską. Jaś zapędzał czwórką, aby jak najprędzej orki dokończyć a kiedy go zato gospodarz zbeształ wyprzągł czwórkę zaprzągł się sam do pługa i kilkanaście pozostających skib wyorał, przyczem orki dokończył.

Pożegnawszy zdumionego gospodarza, któremu oświadczył, że go jeszcze odwiedzi, zanucił sobie wesoło: Góry nasze góry to nasze kumory, bukowe listeczki nasze poduszeczki" i skierował kroki w stronę Bubna. Długo patrzał za odchodzącym Folfas, a ten znikał pomału w lesistą dolinę Bubna. (C. d. n.) *J. Bednarczyk.*

rym zatrzymują się wózki z solą, a potem poszłyśmy do bardzo wielkiej izby wykutej w soli, w której odbywają się zabawy. Ten pan inżynier, który nas oprowadzał, żałował bardzo, że nie przyjechała z nami nasza muzyka, bo mogłybyśmy tam sobie zatańczyć. Wszystko tam jest ze soli, chodniki, izby, sale ściany, powała. Sól i sól! Byłyśmy pod ziemią 135 mtr. Z powrotem znowu nas wyciągali windą tą do góry. I znowu było pełno hałasu i pisku. Przed kopalnią fotografowałyśmy się i potem każda z nas kupiła sobie fotografję na pamiątkę z rozmaitych rzeczy zrobionych ze soli. Z Wieliczki pojechałyśmy koleją do Krakowa. Wieczór zaprosili nas Panowie Bracia Podhalanie na wieczornicę, gdzie nas bardzo radzi przyjmowali. Tam jeden z Panów ponoć dyrektor gimnazjalny Szaflarski miał prześliczne kazanie do nas. Mówił jako i oni są Podhalanie, chociaż chodzą w czarnych portkach, chwalił nas wszystkich, żeśmy chcieli widzieć Kraków i te nasze pamiątki, a także dziękował naszemu nauczycielowi Tadeuszowi Palczewskiemu, że chciał z nami jechać. Potem mówił Dr. Kipta, ale gadał strasznie uczenie, żeśmy niebardzo mogły go zrozumieć i dał nam do naszej czytelni 70 książek, a potem tańczyłyśmy nasze góralskie tańce a i polki i walca z panami Akademikami i z paniami. My ta z początku nie bardzo chciałyśmy tańczyć, gdyż podłoga jest bardzo ślizga. Bardzo fajnie tańczył góralskiego Antoni Zachemski, Poldek Bednarczyk, Dr. Kipta i pani Krupówna. Ino im wdziać białe portki, kapelusz z kostkami a będą góralami od „hól“. Potem Zachemski gadał rozmaite godki, ale po naskieniu, to jest po góralsku. Picia, jedzenia to nam wciąż donosili. Tańczyłyśmy aż do rana. Bardzo ładnie myśmy się bawili, nie było bitki ani się nie powadzili Ci Panowie, to jakosi inaczej się bawią, jako u nas na Podhalu. W niedzielę do południa byłyśmy na mszy św. w katedrze, a potem odpoczywałyśmy po nieprzespanej nocy i pakowałyśmy się do odjazdu. Strasznie nam było opuszczać ten Kraków i te piękności, ale cóż kiedy my nie mogły. Nie widziałyśmy Smoczej jamy, chociaż my niedaleko niej spały, bo była zamknięta, nie byłyśmy na kopcu Kościuszki, ani też w teatrze miejskim na przedstawieniu. Teraz nie pozostaje mi nic innego, jak wam Panowie Podhalanie w Krakowie podziękować za wasze trudy i starania i za przyjęcie nas z radością od serca. Myślałyśmy, że się wam za to odwdzięczymy w Szaflarach, jak byście się zjechali, ale wy pono o to nie dbacie boście są strasnie honorni i wolicie jechać do Bukowiny i stamtela patrzeć na nas Szaflarzan, ale to nieprzepadnie. Teraz ja w imieniu wszystkich mówię wam wszystkim „Bóg zapłać“ a „Bóg zapłać“ i nauczycielowi Palczewskiemu Tadeuszowi, że nas oprowadzał po Krakowie i opowiadał te śliczności.

Helena Kalatówna.

Z Rogoźnika.

Czytaliśmy już parę razy w naszej Gazecie jak Rada Szk. okr. daje wskazówki naszemu nauczycielstwu do zachęcania młodzieży do czytania książek, zakładania bibljotek, czytelń, towarzystw i urządzania przestawień. Jest nas tu kilku, cośmy już nadtem dawno radzili i już my próbowali coś przedstawiać, bośmy zrobili w wielkiej sali szkolnej śliczną scenę, która już dwa lata istnieje i było kilka przedstawień, które i dla nas słuchaczy były przyjemne i zawsze nam wypadły dobrze. Zauważyliśmy żeby to była rzecz bardzo dobra dla dzieci szkolnych i pozaszkolnych i młodzieży i dobre dla całej gminy, gdyż młodzież zamiast przepić i przepalić wrzuci parę groszy każdy na dobrą rzecz szkoły i pamiątkę członków przedstawień i dobrzeby to szło wszystko, ale że starszym na tem mało zależy, jeszcze nam przeszkadzają i obmawiają fałszywie, że prowadzimy bezbożne schadzki i niszczymy szkołę, tak nie jest gdyż nas tam jest kilku starszych. Mówimy im, że dziś mądrzejsze jajo niż kura stara, zobaczymy kto więcej zdziała, chyba nie ci, co mało czytają i niczego nie znają. Rogoźniczanin.

BUKOWINA, w kwietniu 1925 r.

Kronika naszej wsi przedstawia się za ubiegłe miesiące tego roku dosyć bogato. Można o niej tyle tylko powiedzieć, że wieś umie połączyć przyjemne z pożytecznem. Do tej pierwszej kategorji zaliczymy noworoczną zabawę, naprawdę wesołą i przyjemną, utrzymaną w granicach rzetelnej wesołości i przyzwoitości. Mięsopust — z natury swojej przyjemny — przeszedł bez poważniejszych ofiar w kawalerskim obozie; były tylko dwa weseliska ale bez dodatków w postaci bijatyki i zwady. Teatr pracuje w dalszym ciągu; po Godach wystawił „Jasełka“, odgrywane dwukrotnie na gościnnych występach w Jurgowie. Na 25 marca przygotował ruchliwy reżyser, p. kier. Ćwiżewicz, dwie sztuki; Dziesiąty

pawilon“ i Zaczarowane jabłuszko“, wywiązując się z dobrowolnie przyjmowanych obowiązków znakomicie. Dotychczasowa praca zespołu teatralnego utwierdza każdego w przekonaniu, że przy odpowiedniej scenie i większym doborze kostjumów, możnaby z nim stanąć do poważnego konkursu — z wynikiem dodatnim.

A teraz parę słów o drugiej stronie, która właściwie powinna być pierwszą (to już wina korespodenta) — o pracy rzeczywistej. Najpoważniejszą nowością z tego zakresu jest założenie Kasy Stefczyka (dawniej Reiffeisena). Dokonane formalnie przez delegata Patronatu Spółek włościanskich z Krakowa w dniu 25 marca br. Oczywiście kosztowało to wiele zabiegów i starań tak w miejscu, jakoteż w Krakowie, dokąd wysłano delegację w tej sprawie w osobach p. kier. szkoły Fr. Ćwiżewicza i gospodarza Fr. Budza. Ostatecznie sprawa stanęła na dobrym punkcie i wieś będzie mogła niebawem oprzeć się przy dokonywanej obecnie rozbudowie na własnych funduszach, zasilonych subwencją Spółek.

Drugą i bodaj najważniejszą sprawą, która doczekała się pomyślnego w ostatnich dniach załatwienia, to dojazd do wsi, czyli budowa nowej drogi z przysiółka Stasikówki do Bukowiny. Załatwienie tej nagłej potrzeby było dosyć ciężkie. Wprawdzie uznawali wszyscy konieczność naprawy dojazdu, starali się o to od szeregu lat, lecz na przeszkodzie stawała uparcie niezgoda. Oddawna walczyły o kierunek drogi dwie partje, ściślej mówiąc dwie górne części wsi; Rusinów wierch i wieś właściwa. Tej ostatniej dogadzała droga, którąby przeprowadzono od Pinkusa południowem zboczem do Stasikówki, drugim zaś odpowiadał dojazd przez tz Długą górę. Za tym szlakiem przemawiały również potrzeby gmin sąsiednich; Gronia Leśnicy i Gliczarowa. Wobec uporu i zaciętości zainteresowanych, stron zwrócił się Zarząd gminy z p. St. Kuchtą na czele do Władz z prośbą o komisję.

W dniu 9 kwietnia zjechali na miejsce członkowie Komisji; WP. Radca Strzelbicki, p. poseł Bednarczyk, p. inż Wilk i oglądnęli projektowane trasy jednej i drugiej grupy. Względy techniczne a więc: koszt, łatwość budowy i utrzymywania drogi, przemawiały za południowym projektem wsi właściwej, północna droga wymaga większych zakrętów a nadto jeszcze budowy mostu nad jednym z potoków. Te względy nie wpłynęły jednak na zmianę stanowiska grupy przeciwnej, obstającej uparcie — niekiedy nawet wrzaskliwie (kobiety były również przy tem) — przy drodze północnej. Wobec umiarkowanego stanowiska reszty mieszkańców gminy, godzących się na każdą lepszą od dotychczasowej drogę, zdołał p. Radca Strzelbicki oraz p. poseł Bednarczyk swem taktownem i wyrozumiałem stanowiskiem załagodzić spór i zachęcić wszystkich bez wyjątku mieszkańców do łącznej pracy i wspólnych świadczeń na rzecz ogólnego dobra jakiem jest wygodny i szybki dojazd, zwłaszcza do Bukowiny. Pomiary i wytyczanie nowego szlaku rozpoczną się w najbliższym czasie, aby prace wstępne ukończyć jeszcze przed zasiewami. Tyle o drodze. Poza temi sprawami nowości ciekawszych niema. Ludzie krzątają się żywo. Roboty w polu idą w całej pełni; czas sprzyja zasiewom, jedynie brak deszczu daje się bardzo odczuwać. Wnet już zazielenią się nasze wierchy; przyjadą goście, będzie weselej; będziemy wtedy i więcej i częściej pisać. (*w*)

Zdarzyło się, że dwaj złodzieje ukradli żydowi konia a wyprowadziwszy go, ukryli w pobliskich krzakach. Dalej nie chcieli prowadzić, bo już widniało, potrzeba było wymyśleć sposób, żeby żyd hałasu nie narobił i nierozpoczął poszukiwań. — Jeden przeto ze złodziei wraca do karczmy, nakłada sobie uździenicę i staje przed żłobem. Gdy żyd wszedł do stajni rankiem, osłupiał — obaczywszy, iż nie było konia, a na jego miejscu jakiś człowiek przywiązany do żłobu. Wusysdues, aj waj, co to jest, — zawołał żyd zdziwiony. Nie bójcie się mnie, arendarzu, — rzecze koń a raczej człowiek. — Z powodu ciężkiego grzechu przemieniony zostałem w konia i gorzko u was pokutowałem, gdyście mnie kupili. Dziś o północy skończyła się moja pokuta, więc znów zostałem człowiekiem. — Hast du gewidziołt; co ja zrobie? On zgrzeszył a ja stracił A nie mogłeś to pokutować jeszcze trochę, pókibym cię nie sprzedał? — Niegniewajcie się, arendarzu Nie moja wina, że teraz pokuta moja się skończyła. Ale za to, ponieważ kupiliście mnie, będę musiał u was służyć i pracować. — A bo ja chcę takiego... bo ja wiem... w tobie może siedzi jaki brzydki duch. Ty się może przemienisz w jakie paskudne stworzenie. Ja się boję... ty idź sobie, niech ciebie djabeł trzyma. Odwiązał żyd uzdę, ściągnął z daleka jednem szarpnięciem ze złodzieja, zaklął po polsku i po żydowsku i wypędził go z karczmy. Złodziej nie kazał so-

bie dwa razy powtarzać i znikł. W jakiś czas potem jedzie żyd do miasta na jarmark, aby sobie innego konia kupić. Ale zaledwie wszedł na targowicę, jak nie skoczy w tył, tchu mu zabrakło ze strachu! Naprzeciw niego stał jego koń... Zwoina jednak uspokoił się nieco i myśli: może to nie ten, co u mnie pokutował, przygląda się, przybliża się, opatruje... ten sam.

— Kupcie sobie tego konia, — mówi właściciel -- tęga szkapa.

— Nie taki ja głupi, — rzekł po chwili żyd i nachyliwszy się do ucha, koniowi szepce:

— Ty łajdak, ty szelma, ty złodziej, coś ty znów zgrzeszył, nie bój się, ty szkaradnik, nie kupię cię już ho! ho! Wiem, ty łajdak, ty szelma. Może i byli kiedy żydzi tacy zabobonni, bo słyszeli nieraz gadki o tem, jak to ludzi przemieniano w zwierzęta.

Dziś arendarz sam ma sztukę przemienienia ludzi w zwierzęta.. tj przez wódkę!..

Z Polski i ze świata.

O kredyty dla rolnictwa Premjer Grabski przyjął kolejno ministra rolnictwa Janickiego i min. sprawiedliwości Żychlińskiego. Minister Janicki złożył sprawozdanie z wyników podróży po kresach zachodnich i południowych, oraz przytoczył fakty dowodzące ciężkiego położenia rolnictwa w okolicach dotkniętych nieurodzajem. Min. uzyskał przyrzeczenie udzielenia kredytów rządowych dla najbardziej poszkodowanych okolic.

Warszawa 10 4. W dniu dzisiejszym rozeszła się w kołach politycznych wiadomość, że minister Thugutt wniósł wczoraj na ręce premjera Grabskiego ponowną prośbę o dymisję. Wobec postanowionego już wyjazdu premjera na odpoczynek świąteczny prośba pozostała narazie nierozpatrzona.

Dymisja ministra reform rolnych zadecydowana? Pisma warszawskie donoszą, że ustąpienie min. reform rolnych Kopczyńskiego jest rzeczą postanowioną. Dymisja ma nastąpić w tym tygodniu

Jest ona następstwem tego faktu, iż minister reform rolnych mimo, że ustawa o wykonaniu reformy jest już rozpatrywana przez komisję, nie zdołał zapewnić sobie przychylnego poparcia u żadnego ze stronnictw sejmowych. Łącznie z pewnemi brakami administracji na terenie działalności ministerstwa reform rolnych — ustąpienie ministra okazało się rzeczą nieodzowną.

Paryż 9. kwietnia. „Havas“ podaje wywiad przedstawiciela „Matin“ z ministrem Sikorskim. Minister podkreślił, że Polska zagrożona na dwóch swoich granicach i zaniepokojona rokowaniami w sprawie bezpieczeństwa podejmuje zarządzenia, aby móc odpowiedzieć na wypadek ewentualnego ataku. Polska żywi głębokie uczucia pokojowe, skoro jednak groźby dochodzą równocześnie z Berlina i Moskwy, a prasa angielska rozważa myśl uczynienia z Polski przedmiotu handlu, jest rzeczą niezbędną myśleć o przyszłości. Polska nie cofnie się przed żadną ofiarą, a w dniu, w którymby się ktoś dotnął jednej piędzi jej terytorjum powstanie cała, aby walczyć bez pardonu. Niełatwo, zakończył minister Sikorski, zgnieść naród 30-to miljonowy domagający się jedynie prawa bytu.

Rokowania polsko czeskie ukończone. 2 kwietnia w Ministerstwie przemysłu i handlu odbyło się parafowanie umowy handlowej polsko - czeskiej. Trwające od dłuższego czasu rokowania pomiędzy delegacją czechosłowacką a polską w sprawie zawarcia traktatu handlowego zostały już całkocie ukończone

W sprawach spornych osiągnięto porozumienie, ustalono nawet redakcję i kolejność poszczególnych paragrafów umowy. Akt parafowania umowy polsko czeskiej, podlegający na prowizorycznem podpisaniu, z jednoczesnem ustaleniem definitywnego tekstu, odbył się w sali konferencyjnej Ministerstwa przemysłu i handlu.

Uroczysty akt podpisania umowy odbędzie się po przyjeździe Benesza do Warszawy.

Metropolita Szeptycki rozpoczyna znowu akcję polityczną. Warszawa 7. 4. Jak się dowiadujemy, metropolita kościoła unickiego Szeptycki wystosował list do wszystkich księży obrządku unickiego, aby popierali akcję rodzicielską w sprawie zdobywania szkół ukraińskich. Księża ukraińscy, mający obecnie wyraźne poparcie ze strony metropolity Szeptyckiego, będą mogli jeszcze energiczniej prowadzić rozpoczętą oddawna akcję o charakterze czysto politycznym wyzyskując ją do zwalczania panstwa polskiego Należy zaznaczyć, że metropolita Szeptycki przy wjeździe do Polski przed dwoma laty złożył rządowi polskiemu deklarację, że nie będzie brał żadnego udziału w akcji przeciwko rządowi polskiemu.

„Hemburger Fremdenblat“, organ bliski urzędowi spraw zagranicznych, opierając się na in-

formacjach z niemieckich kół dyplomatycznych pisze w artykule wstępnym, że głównem zadaniem propozycji gwarancyjnych niemieckich było przeszkodzenie aljansowi antyniemieckiemu mocarstw zachodnich i że cel ten został przez dyplomację niemiecką w zupełności osiągnięty. Ententa zrodzona w roku 1914 zmarła w roku 1925. Nadto propozycje niemieckie doprowadziły zdaniem Fremdenblattu do uznania przez rząd angielski pretensji niemieckich do rewizji granic wschodnich. Rzucona przy tej okazji przez Niemcy myśl rewizji traktatu wersalskiego nietylko nie spotkała się z oporem, lecz znalazła nawet pewne uznanie w niektórych kołach opinji publicznej w krajach Ententy. Jakkolwiek — pisze dalej „Hamburger Fremdenblatt“ — propozycje gwarancyjne zrzekają się odzyskania Alzacji i Lotaryngji na drodze wojennej, jednakże nie zawierają one zrzeczenia się definitywnego okręgu Malmedy i Eupen. Granice wschodnie Niemiec nie są jeszcze ostatecznie ustalone, ukształtowanie się ich zależy od tego, czy Rosja będzie się kontentowała swemi dotychczasowemi granicami, czy też podejmie ze swej strony rewizję granic z Polską i krajami bałtyckiemi. W tym ostatnim wypadku nowa wojna lub raczej nowa konferencja międzynarodowa rozstrzygnie o losach tej części Europy.

Kurjer lwowski donosi że „Times“ w Londynie omawia w obszernych artykułach kwestję Gdańska i korytarza polskiego, przyczem stwierdza, że wolny dostęp do morza jest iluzją. Dzisiejsi gdańszczanie są to szowiniści pruscy. Dziennik nie widzi możności usunięcia trudności, które wynikają z istnienia korytarza i statutu wolnego miasta, ponieważ żadne rozwiązanie nie może jednocześnie zadowolić obydwu stron. Dziennik uważa, że Polacy mają słuszność, twierdząc, że jeżeli obecnie odda się Niemcom korytarz gdański, to niezadługo zażądają oni Poznańskiego i Górnego Śląska. Stąd też zdaniem „Times“ kwestję korytarza należy narazie zostawić w spokoju.

Bilans Banku Polskiego. W ostatniej dekadzie marca zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 3.5 miljonów. Zapas walut i dewiz wzrósł o 15.8 miljonów a to w związku z wpływem dalszych rat pożyczki amerykańskiej. Portfel wekslowy zwiększył się o 3.5 miljonów. Natomiast pożyczki lombardowe zmniejszyły się o 0.6 miljonów. Dług skarbu państwa zmniejszył się o 20.3 miljony. Obieg biletów Banku wzrósł o 45 miljonów i wynosił w dniu 31 marca 563 miljonów złotych. Rachunki żyrowe zmniejszyły się o 50 milj.

Handel zewnętrzny Polski w styczniu. W styczniu r. b. bilans handlowy Polski wypadł ujemnie. Przywóz wyniósł 172.658 tysięcy zł. gdy wywóz tylko 107.554 tysięcy zł. czyli saldo ujemne wyniosło 65.104 tysięcy zł. Przyczyna takiego ukształtowania się bilansu leży w poważnym wzroście przywozu. Stwierdzić możemy przez porównanie powyższych liczb z odpowiedniemi liczbami dla stycznia r. ub. Stan ten, o ile nie został wywołany nieurodzajem w r. zeszłym należy uważać za bardzo szkodliwy dla sytuacji gospodarczej kraju.

P. Benesz o współpracy czecho słowacji z Polską. Praga. Na posiedzeniu komisji senatu dla spraw zagranicznych zabrał Benesz głos i oświadczył, że między Polską a Czechosłowacją dojdzie napewno do większej współpracy politycznej tak zwane przystąpienie Polski do Małej Ententy jest tylko kwestją terminologji. Co się tyczy traktatu z Polską, to skonstatował Benesz, że Czechosłowacja już porozumiała się z Polską w ważnych sprawach politycznych i gospodarczych tak dalece, że tranzyt czeski do Rosji i tranzyt polski do państw zachodnich Europy został dopuszczony. W kwestji uznania Rosji niema minister nic nowego do powiedzenia; kwestje wewnętrzno-polityczne stoją narazie na przeszkodzie uznaniu.

Strajk rolny w powiecie poznańskim jest prawie w zupełności zlikwidowany. Liczba strajkujących zmniejsza się z dnia na dzień. Porządek na ogół wszędzie utrzymano.

Jedynie w powiecie Inowrocław przyszło w piątek do niewielkiego incydentu, który wydarzył się w majątku Pruszczyzno, gdzie strajkujący zaatakowali tych robotników, którzy do strajku się nie przyłączyli. Policja rychło przywróciła porządek, przyczem aresztowano 5 osób i oddano do dyspozycji władz.

Zamordowanie więźniów Bagińskiego i Wieczorkiewicza dało komunistom rosyjskim okazję do manifestowania nieprzyjaznych uczuć względem Polski. Po miastach urządzane są pochody demonstracyjne. W ten sposób manifestowano także pod konsulatem polskim w Moskwie. Na czele tłumów kroczył tam Tomasz Dąbal, podburzając Moskali przeciw własnej ojczyźnie. Ks. Usas przeznaczony do wymiany uciekł z więzienia i schronił się w polskim konsulacie w Mińsku. Konsul polski odmówił żądaniu władz rosyjskich wyda-

nia im. ks. Ussasa Skutkiem tego rząd bolszewicki przestał uznawać obecnego konsula w Mińsku za prawnego przedstawiciela Polski. Stosunki polsko rosyjskie zaostrzyły się.

Wymienieni renegaci „odwdzięczają się“ Polsce. Gdańsk. Z Moskwy donoszą, że w najbliższych dniach ma być rozstrzelanych 20 do 30 Polaków będących w więzieniach sowieckich z oskarżenia o rzekomą zdradę Rosji na rzecz Polski. Komuniści z Polski Dąbal (również uwolniony w drodze wymiany) i Feliks Kohn domagają się, ażeby rozstrzelanie to nastąpiło jak najszybciej w drodze represji przeciwko rządowi polskiemu za rzekome współdziałanie w zabiciu Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Udaremnienie sowieckiego powstania na kresach wschodnich. Warszawa. Na połowę kwietnia był wyznaczony termin wywołania na kresach wschodnich powstania bolszewicko dywersyjnego. Wojewoda nowogrodzki powiadomiony o tem, rozpoczął akcję rozgromienia band powstańczych. Dnia 2 b. m. policja zapomocą wojska dokonała na całym terenie województwa nowogrodzkiego około 2000 rewizyj. Skonfiskowano bardzo wiele broni, rewolwerów, amunicji do karabinów i karabinów maszynowych, materjał wybuchowy, aparaty podsłuchowe, instrukcje bolszewickie, korespondencje z Rosją sowiecką, tajne rozkazy wojskowe i td.

W związku z tem aresztowano 367 osób, w liczbie tych 8 przywódców band komunistyczno-powstańczych.

Również zlikwidowano kilka biur werbunkowych, które zapełniały luki w miejscowych i zakordonowych bandach dywersyjnych. Zeznania złożone przez aresztowanych przywódców dokładnie stwierdziły, że oddziały dywersyjne na terenie województwa nowogródzkiego stanowiły część składową oddziałów formowanych przez władze bolszewickie na terenie Białorusi Sowieckiej. Na rozkaz czerezwyczajki w Mińsku miały oddziały zakordonowe przekroczyć granicę i po połączeniu się z oddziałami miejscowymi opanować miasta i rozbroić korpusy ochrony pogranicza. Plan spełzł na niczem dzięki szybkiej akcji wojewody Januszajtisa. Aresztowanych oddano do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie.

Ambasada francuska przy Watykanie utrzymana. Paryż. Przez nominację senatora de Monzie, ministrem finansów, sprawa ambasady francuskiej przy Watykanie straciła na ostrości. Osiągnięto w tej sprawie załatwienie kompromisowe, które polega na tem, że ambasador francuski przy Watykanie nie pozostanie, lecz sama ambasada nie będzie zniesiona.

Stanowisko ambasadora zostanie zamienione na stanowisko charge d' affaires, który będzie prowadził prace ambasady bez zmniejszenia jej zakresu działania.

Kandydatura Hindenburga na prezydenta Rzeszy. Berlin. Blok Rzeszy zdecydował się postawić kandydaturę Hindenburga na prezydenta Rzeszy. Jarres zrzekł się kandydatury. Wobec wysunięcia tej kandydatury bawarska partja ludowa, partja gospodarcza, bawarski związek chłopski i niem. partja hanowerska postanowiły przyłączyć się do bloku Rzeszy.

Marszałek Hindenburg w rozmowie z Tirpitzem oświadczył gotowość przyjęcia kandydatury na prezydenta Rzeszy z ramienia bloku prawicowego, o ile wszystkie stronnictwa tego bloku zgodzą się na jego osobę. Komisja wyborcza bloku prawicowego uchwaliła wobec tego wysunąć kandydaturę Hindenburga. Niemiecka partja ludowa cofnęła swój sprzeciw.

Namiestnik Wilhelma II.. Warszawa. Hindenburg tylko dlatego przyjął kandydaturę, ponieważ b. cesarz Wilhelm uwolnił go od przysięgi na wierność i pozwolił mu kandydować.

Hindenburg uważa się za „namiestnika“ Wilhelma II i będzie rządził w ścisłem porozumieniu z byłym cesarzem.

Waszyngton 9 kwietnia. „United Press“ donosi, że wiadomość o przyjęciu przez Hindenburga kandydatury na prezydenta Rzeszy, wywołała w kołach politycznych Ameryki wielkie wrażenie. Kandydatura Hindenburga musi doprowadzić do międzynarodowych konfliktów. Postawienie kandydatury Hindenburga komentują tu jako dowód, że pewne koła niemieckie pragną wznowienia monarchji. Wobec tych dążeń, St. Zjednoczone zachowują się nieprzychylnie. Na podstawie pewnej informacji, sądzą w Waszyngtonie, że wobec wysunięcia kandydatury Hindenburga, wykluczone jest przyjęcie propozycji niem., a również Anglja zmieni zasadniczo swój pogląd na tę sprawę.

„N Fr. Presse“ donosi z Paryża, że pisma widzą w Hindenburgu namiestnika Hohenzollernów. „Journal“ pisze: „Jeżeli Hindenburg zostanie wybrany, oznaczać to będzie, że Niemcy kroczą ku ciężkiemu kryzysowi wewnętrznemu, a świat zdąża z zamkniętemi oczyma ku nowej

wojnie". W podobny sposób wyrażają się także inne pisma francuskie. (Pat).

Donoszą z Londynu, że koła polityczne angielskie widzą w kandydaturze Hindenburga poważne zagrożenie dla międzynarodowych rokowań, dotyczących paktu gwarancyjnego. Kandydatura Hindenburga wywołała w londyńskich kołach finansowych jeszcze bardziej ujemne wrażenie, niż w kołach politycznych i parlamentarnych. Na giełdzie wiadomość ta wywarła wpływ na obniżenie kursów papierów niemieckich.

Proces przeciw ks. Ussasowi. Ks. Ussasowi doręczono akt oskarżenia, wystosowany przez zastępcę prokuratora w Petersburgu Krylenkę, który oskarżał swego czasu ks. arcybiskupa Cieplaka.

Sąd przysięgłych w Przemyślu po 5 minutowej rozprawie na podstawie werdyktu ławy przysięgłych wydał wyrok uwalniający od winy i kary posła Łańcuckiego. Na wniosek prokuratora zostanie utrzymany nad Łańcuckim areszt śledczy, ponieważ jest on ścigany przez sądy karne za przestępstwa, wskutek których wydał go Sejm.

Francja. W dniu 28 marca b. r. doniesiono z Paryża o strasznej katastrofie pod Metzem w Merlenbach. O godzinie 2 po południu z kopalni wyjeżdżał kosz, napełniony 80 robotnikami. Nagle jedna z lin pękła i kosz z robotnikami runął w przepaść 300 metrową. Na miejscu nieszczęścia skonsygnowano wojsko. Broniło oni dostępu do miejsca katastrofy rodzinom nieszczęśliwych, które zbiegły się w straszliwej panice i obstąpiły szyb.

Do zjeżdżania użyto windy, którą dotychczas transportowano węgiel Do windy wsiadło 75 do 80 robotników, którzy zjeżdżali do sztolni, znajdującej się w głębokości 265 metrów. Skutkiem przepełnienia windy, jeden z sznurów pękł i winda spadła w dół. 50 robotników poniosło śmierć na miejscu. Górnicy byli przeważnie narodowości polskiej i czeskiej. Jest to jedna z większych katastrof, która się w ostatnich czasach wydarzyła.

KRONIKA

Podhalańskie wydawnictwo „Bibljoteki Polskiej" Warszawski Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska" jedna obecnie z największych firm wydawniczych wydała w ostatnich latach szereg dzieł literatury t. zw. „Podhalańskiej". I tak wyszła już w 3 cim wydaniu przewspaniała powieść naszego kochanego ideologa Władysława Orkana: W Roztokach. Ten potężny obraz Podhala pod Lubaczem powinien się znaleźć w każdej bibliotece na Podhalu. W drugim wydaniu ukazał się też Kazimierza Tetmajera; Maryna z Hrubego a Janosik Nędza Litmanowski oraz cały cykl: Na Skalnem Podhalu (w 2 tom.) Dobrze się przysłużyła „Bibljoteka Polska" umożliwiając szerokiej publiczności nabycie tych arcydzieł piewcy Podhala, niedostępnych dotąd z powodu całkowitego ich wyczerpania w handlu księgarskim. Strona zewnętrzna tych prac bardzo staranna, zwłaszcza „Na skalnem Podhalu" drukowane na bardzo porządnym papierze. W komplecie tzw. „Wielkiej Biblioteki„ obejmującej najcenniejsze dzieła polskiej i obcej literatury ukazała się w 3 ciem wydaniu prawdziwa ewangelja podhalańska i nasza ideologja - dzieło śp. Stanisława Witkiewicza: „Na przełęczy". Bez tego dzieła również w handlu antykwarskim na wagę złota prawie nabywanego trudno, by odkryć zagadkę, dlaczego Podhale, jego rasa i sztuka ciągnie tak do siebie ludzi z nizin — książka ta zawiera tyle myśli, tyle umiłowania serdecznego tego kąta Polski, że grzechem by było, gdyby ta książka nie znalazła się teraz w tornistrze każdego ucznia szkół średnich podhalańskich, bibljotekach ludowych i td. Wydanie to popularne i skromnie się przedstawiające pod względem zewnętrznym.

W najbliższych tygodniach ma się też ukazać nakładem tej firmy powieść Wł. Orkana „Kostka Napierski", znana już czytelnikom „Gazety Podhalańskiej" z poszczególnych ustępów. — Po ukazaniu się jej nie omieszkamy jej przywitać na łamach naszej Gazety.

Za wydanie dzieł podhalańskich pisarzy należy się „Bibljotece Polskiej" szczere uznanie. Skierować należy prośbę, by nie zapomniała także w przyszłości o innych utworach obecnie wyczerpanych naszych pisarzy. Na zakończenie podać należy rysy zasadnicze całego ruchu wydawniczego tej firmy. Wydobywa „Bibljoteka Polska" z pyłu zapomnienia szereg dzieł starszych pisarzy. W powodzi książek spółczesnych nie zawsze wartościowych dobrze jest czasem sięgnąć do książki starszych pisarzy dawno zmarłych, a przez swe wartościowe dzieła nieśmiertelnych. Przynosi ta książka tchnienie może lepszych dawnych czasów, silniejszych charakterów i nerwów. Taniość wydawnictw

Wielkiej i „Bibljoteki" utoruje im drogę do bibljotek wiejskich. *Dr. St. Kipta.*

Doroczne Walne Zebranie Krak. Ogniska Zw. Podhalan odbędzie się w niedzielę dn. 26 kwietnia b. r. w gimnazjum św. Anny o godz. 11. przedpoł. z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zebr.
2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
3) Udzielenie absolutorjum i wybór nowych władz Ogniska.
4) Wnioski i zapytania.

W razie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11½ bez względu na ilość członków. Ponieważ na Zebraniu tem omawianą będzie sprawa ew. reorganizacji Ogniska Podhalan w Krakowie, dlatego Zarząd uprasza wszystkich członków o jak najliczniejsze przybycie. W Zebraniu weźmie też udział Prezes Zarządu głównego Zw. Podhalan. Pisemnych zawiadomień wysyłać się nie będzie.

Sekretarz: w. z. Ant. Zachemski — Przewodniczący: Prof. J. Szafiarski.

Komitet obywatelski obchodu święta narodowego 3-ego Maja w Nowym Targu, zwraca się do wszystkich zwierzchności gminnych w całym powiecie, apelując przytem do Przewielebnych księży Proboszczów i P. T. Nauczycielstwa, aby dołożono starań, by przynajmniej w każdej parafji odbyto uroczysty obchód tej wielkiej narodowej rocznicy z odpowiednim odczytem, lub wykładem, z udziałem prelegentów miejscowych lub zamiejscowych. Gdzie prelegentów brak, stamtąd należy się zwrócić do prezesa okręgu podhalańskiego T. S. L prof. Zygmunta Lubertowicza w Nowym Targu, a T. S. L. prelegentów wyśle, o ile posłaną będzie furmanka. Dnia 3-ego Maja urządza zarząd okręgu T. S. L. Wiec w sprawie obrony granic w Czarnym Dunajcu. Referuje prof. Lubertowicz. *Komitet*

Trzechletnia szkoła średnia ogrodnicza. W celu wykształcenia zastępu techników w dziedzinie ogrodniczo rolniczej Towarzystwo Ogrodnicze w Lublinie założyło Trzechletnią szkołę średnią ogrodniczą i otrzymało na to zatwierdzenie statutów i dyrektora, przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a sale wykładowe w Uniwersytecie Lubelskim. Na pierwszy kurs tej szkoły zawodowej przyjmowani będą kandydaci z ukończonemi 4 klasy gimnazjum. bez tych kwalifikacji kandydaci poddawani będą odpowiednim egzaminom. W ogólnym zarysie te trzy kursa tak się będą przedstawiały: 1-szy kurs nauki przyrodnicze i handlowe w zastosowaniu do ogrodnictwa i encyklopedja rolnicza, 2 gi kurs ogólne wiadomości z całokształtu ogrodnictwa i chmielarstwa i niektóre nauki pomocnicze, 3-ci kurs specjalizacja (jak: sadownictwo, szkółkarstwo, owocarstwo, przetwórstwo, zdobnictwo, warzywnictwo lub chmielarstwo. A dopiero po odbytej 1 rocznej praktyce otrzymują kandydaci świadectwo na technika danej gałęzi ogrodnictwa. Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja gimnazjum w Nowym Targu i udziela bliższych wyjaśnień.

Zjazd internowanych w Tarnopolu. Powiatowa Organizacja Narodowa w Tarnopolu, która w czasie inwazji ukraińskiej 1918 i 1919 roku opiekowała się wszystkimi internowanymi na Podolu, urządza nieodwołalnie dnia 4 go maja br. projektowany zeszłego roku Zjazd byłych internowanych. W czasie zjazdu odbędzie się poświęcenie pomnika na grobie ofiar okrucieństwa ukraińskiego, pochowanych na cmentarzu tarnopolskim; pomnik ten stanie dzięki ofiarności byłych internowanych z Borysławia Celem Zjazdu jest przypomnieć całemu społeczeństwu owe ciężkie chwile, jakie Polacy kresowi przeżyli w czasie inwazji ukraińskiej. Zgłoszenia osób zamiejscowych na zjazd i kwatery, przyjmuje Powiatowa Organizacja Narodowa w Tarnopolu (ul. Kościuszki l. 3.) Bliższe szczegóły będą podane w najbliższym czasie do wiadomości interesowanych.

Śmierć króla stalowego. W Nowym Jorku zmarł król stalowy Leeds. Cały jego majątek, wynoszący miljon dolarów, dziedziczy adoptowana jego córka, wzięta z domu podrzutków. Zaczął swoją karjerę jako kolporter dzienników.

Nabożeństwo za więźniów polskich w Bolszewji odprawił w Warszawie biskup polowy ks. Gall w Katedrze św. Jana. W modłach wzięli udział przedstawiciele władz, liczna publiczność oraz rodziny i znajomi Polaków męczonych w Rosji. Uroczystość nosiła charakter nader poważny i podniosły i miała parę wzruszających momentów, gdy rozlegał się płacz sióstr i matek tych, co jeszcze czekają na wyzwolenie z więzień bolszewickich.

„Bibljoteka Domu Polskiego" najtańszą książką w Polsce." Z nadesłanych nam pierwszych tomów „Bibljoteki Domu Polskiego" dowodnie wynika, że tania a dobra książka nie jest już w Polsce mitem—bajką. Widzimy przed sobą pięć tomów książek „Bibljoteki", każdy w innej, a każdy w ładnej barwnej okładce starannie zbroszurowany i na niezłym drukowany papierze. A w wyborze — wszystko rzeczy doskonałe: poczynając od Kalendarza, który wła-

świwie jest świetnym zbiorem wiadomości o Polsce współczesnej, „Bibljoteka“ daje J. I. Kraszewskiego pyszną powieść obyczajową z czasów Jana III. p. t. „Pamiętnik Mroczka“, następnie opowieść pióra niezapomnianego malarza życia małomiasteczkowego i świata dziecięcego W. Kosiakiewicza „Nasz Mały“, wreszcie „Ryngraf i „Złota Dola“ Marji Rodziewiczówny. Jako następny tom zapowiedziana jest książka polskiego podróżnika Ant. Ossendowskiego „Po szerokim świecie“.

Przyklasnąć tylko poczynaniom „Bibljoteki Domu Polskiego“, gdyż wydając rzeczywiście najtańszą (czterdziesto groszową) książkę, zadaje cios prosto w serce wszelakich ohyd wydawniczych, spekulujących na nieuświadomieniu mas swoją kryminalno - sensacyjną literaturą.

Adres „Bibljoteki Domu Polskiego“: Warszawa, ul. Nowowiejska 27, prenumerata kwartalna (9 tomów) 3 zł. 60 gr. (konto czekowe 0779.)

Na prenumeratę złożyli: p. Tomasz Jachymiak z Buffalo d. 10/2 br. 2 dolary, p. Jan Kanty Gall z Taylor, Pa 4 dolary za siebie i Antoniego Galla z Odrowąża, p. Józef Białoń z Grenburg, Pa 2 dolary, p. Bartłomiej Dąbrowski z Akkentown, Pa 2 dolary, p. J. Klocek z Buffalo 2 dolary

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

J. W. Panu Drowi Türschmidowi, dyrektorowi szpitala powszechnego w Nowym Targu i Przewielebnej siostrze Mieczysławie Czerniakównej przełożonej SS. Serafitek w tymże szpitalu, za urządzenie „święconego“ dla chorych i za wszystkie starania świąteczne i trudy, tą drogą w imieniu chorych składamy staropolskie „Bóg zapłać“. *Romankiewicz A.* prz. Str. C. *Feliks Miller* urz. sąd. — *St. Gołąb* stz. Str. Cel.

Ponieważ już nadeszły do Nowego Targu

transporty ziemniaków

sprowadzane przez Spółdzielnię „Podhale“ wskazanem jest, by wszystkie gminy, które ziemniaków potrzebują i reflektują na takowe zgłosiły jak najwcześniej do Spółdzielni **„Podhale“** swe zapotrzebowanie. Pośpiech jest i z tego względu wskazany, że ilość ziemniaków jest ograniczona i cena tych wzrośnie w późniejszym czasie.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia L. Górka w Nowym Targu